

Delegacja  
duńskiego  
Folketingu  
gościem  
polskiego  
parlamentu

Cena 50 gr

Nakład 104 788



Rok XIV Wydanie A

Poznań, sobota 7 VI 1958

Nr 134 (4463)

# Sejm wyraża całkowite poparcie dla polityki zagranicznej rządu

■ Sprawozdanie premiera Cyrankiewicza ■ Zmiana dekretu o najmie lokali ■ Przeciwno bumelantom ■ Ustawy o służbie wojskowej i uposażeniu żołnierzy ■ Nowe projekty ustaw

ra J. Cyrankiewicza podajemy na stronie 2.)

W dyskusji nad sprawozdaniem Prezesa Rady Ministrów pierwszy zabrał głos pos. Feliks BARANOWSKI (PZPR).

Oświadczył on, że klub poselski PZPR popiera w całej rozciągłości wysiłki rządu, zmierzające do zacieśnienia współpracy z państwami obywateli socjalizmu i w kierunku odprężenia sytuacji międzynarodowej.

W imieniu klubu ZSL przemawiał pos. Władysław Gawlik. Mówca oświadczył, że posłowie ZSL zawsze popierali i popierają wszelkie posunięcia rządu zmierzające do zacieśnienia współpracy między krajami socjalistycznymi i przyczyniające się do utrwalenia pokoju.

Po przerwie obiadowej marszałek Wycech powitał przybyłą na salę obrad delegację parlamentu duńskiego — Folketingu z przewodniczącym delegacji — Gustawem Pedersem na czele.

Delegację duńską — powiedział między innymi marszałek — witamy z tym głębokim przekonaniem, że jej wizyta w Polsce przyczyni się do dalszego rozwoju wszechstronnych stosunków między naszymi państwami, do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni, jakie powinny łączyć nasze nadbałtyckie narody.

Izba długotrwałymi oklaskami powitała obecnych na obradach członków delegacji Folketingu.

W dalszym ciągu dyskusji nad sprawozdaniem Premiera zabrał głos w imieniu klubu poselskiego SD pos. Władysław Witold Spychalski.

Klub poselski Stronnictwa Demokratycznego — stwierdził pos. Wł. Spychalski — w pełni popiera konsekwentną linię polityczną rządu PRL.

W imieniu członków koła posłów katolickich „Znak” poparł sprawozdanie Premiera i politykę zagraniczną rządu pos. Miron Kołakowski.

Poparcie dla sprawozdania premiera wyraził także w imieniu obecnych na posiedzeniu posłów bezpartyjnych — pos. Marian Garlicki.

Zawiadamiając, iż lista mówców została wyzerpana Marszałek Sejmu stwierdził, że w oparciu o ogłoszone oświadczenie przedstawicieli wszystkich klubów poselskich, koła posłów katolickich „Znak” i posłów bezpartyjnych, przedstawiona w sprawozdaniu Prezesa Rady Ministrów polityka rządu znalazła pełne uznanie i so lidarną aprobatę całego Sejmu PRL.

Oświadczenie to Izba przyjęła oklaskami.

Następnie Sejm przyjął projekt ustawy o zmianie dekretu o najmie lokali.

Ustawa rozszerza obowiązki płatnika tzw. czynszu ustawowego dla wszystkich ludzi pracy. Wprowadza się jednak nowe stawki za powierzchnię ponadnormowa oraz kauce (w wys. do 2 miesięcznej pensji) za nowe mieszkania z budownictwa państwowego.

Sejm przyjął także ustawę o scalaniu należności państwa z tytułu najmu lokali.

Izba uchwaliła, omawianą już na łamach „Głosu” ustawę o zwalczaniu nadużyć w zakresie wykorzystywania zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy.

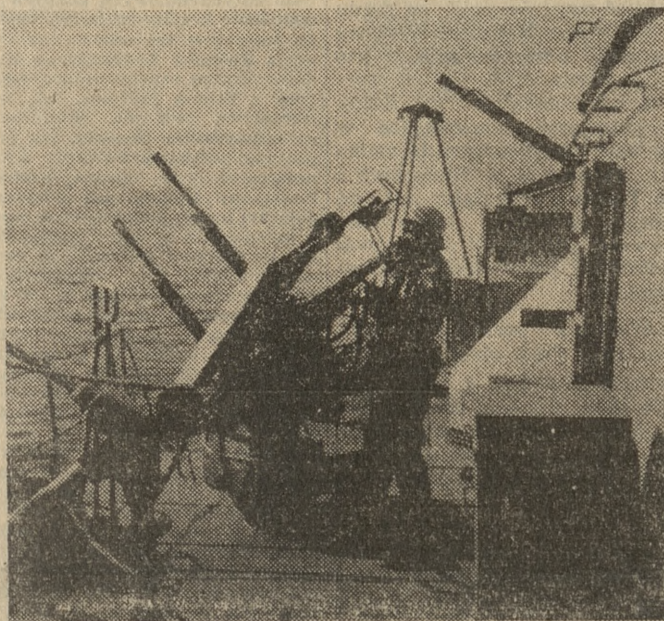
Ponadto Sejm przyjął ustawę o służbie wojskowej szeregowców i podoficerów, mającą na celu stabilizację zawodu podoficera, Inna, uchwalona w

piątek przez Sejm ustawa reguluje uposażenia żołnierzy.

Następnie odbyło się pierwsze czytanie 4 projektów ustaw: o zmianie dekretu o podatkach i opłatach terenowych oraz o dochodach rad narodowych, o Komitecie Drobnej Wytwórczości, o zmianie ustawy o czasie pracy w handlu i przemyśle, o niektórych prawach i obowiązkach kolejarzy.

Na tym zakończono 24 posiedzenie Sejmu.

CWICZENIA OKRĘTÓW MARYNARKI WOJENNEJ



NA ZDJĘCIU: Cwiczenia artylerzystów w ubiorze ochronnym w czasie alarmu atomowego.

CAF - fot.: Ukłejewski

## Zagraniczne i krajowe sprawy

[Od warszawskiego przedstawiciela „Głosu”]

Zagadnienie niemieckie, przytłumione ostatnio lotem sputników, wystawą brukselską, wypadkami w Algierii i we Francji — staje się znów przedmiotem naszej szczególnej uwagi i troski, tematem rozmów i dyskusji w rodzinach i wśród znajomych, sprawą wybijającą się z treści innych wydarzeń politycznych ostatnich dni.

We wczorajszym przemówieniu premiera Cyrankiewicza, wśród wielu spraw politycznych i gospodarczych o znaczeniu międzynarodowym, jedno z najważniejszych miejsc zajęła kwestia niemiecka. Także i posłowie, zabierający głos w dyskusji nad sprawozdaniem premiera — wymieniali często słowo: Niemcy.

W Niemczech federalnych trwa konsekwentna rozbudowa potencjału militarnego. Niemcy federalne włączają się w światowy wyścig zbrojeń.

### Posłowie szczecińscy u premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP)

6 bm. w przerwie posiedzenia Sejmu, posłowie Ziemi Szczecińskiej złożyli na ręce premiera J. Cyrankiewicza pismo, w którym wyrażają uznanie dla rządu i osobie dla Premiera za pozytywny stosunek i pełne zrozumienie dla potrzeb Szczecina i Świnoujścia.

Podjęta ostatnio uchwała rządu o rozbudowie Szczecina i Świnoujścia, stwierdza pismo posłów szczecińskich — jest do wodem konsekwentnej realizacji programu rozwoju Ziemi Zachodnich.

## Duże zainteresowanie wystawców wymianą handlową z Polską

Pierwsze konferencje prasowe na MTP

(Inf. wł.).

3 konferencje prasowe: NRD, Węgier i firmy Krupp, zapoczątkowały wczoraj gorący okres XXVII Międzynarodowych Targów Poznańskich. Odtąd już prawie codziennie będziemy relacjonować o ekspozycji poszczególnych wystawców, o ich możliwościach eksportowych i zawartych transakcjach.

NRD

Dyrektor pawilonu Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Dietrich podkreślił, że obecna ekspozycja NRD jest jej największym dotychczasowym udziałem w Targach. W porównaniu do ubiegłego roku NRD zajmuje trzykrotnie większą powierzchnię wystawową. MTP są jednym z dwunastu międzynarodowych targów, w których nasi sąsiedzi biorą udział w tym roku. Zwiększenie ekspozycji leży w obopólnym interesie, bo MTP z jednej strony pozwalają nawiązać NRD szersze stosunki polityczne i gospodarcze, z drugiej zaś — pogłębić nasze kontakty z NRD, która jest drugim największym partnerem handlowym Polski.

„W 1957 r. Niemiecka Republika Demokratyczna podpisała na MTP

dużą ilość kontraktów — powiedział dyrektor pawilonu. — W tym roku jesteśmy także przygotowani do podpisania każdej ilości kontraktów”.

Wystawcy niemieccy pokazują nam po raz pierwszy m. in. nowoczesne urządzenia 12-tu warsztatów rzemieślniczych, które powinny spotkać się z naszym zainteresowaniem. Prócz omawianych wcześniej nowości, są tu także liczne maszyny rolnicze, wystawione na życzenie naszego Ministerstwa Rolnictwa.

WĘGRY

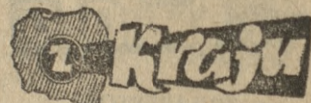
Ekspozycja węgierska jest obecnie skromniejsza niż w ubiegłym roku. Niemniej polscy specjaliści znajdują tu wiele interesujących nas artykułów: motocykli (Panonia), odbiorników radiowych, rowerów, maszyn przemysłowych i rolniczych, tkanin, obuwi itd. Wy miana handlowa między Węgrami a Polską powiększa się co roku. Obecnie jest pięciokrotnie większa, niż w 1938 roku.

W zamian za oferowane towary, Polska może importować do Węgier węgiel, koks, maszyny i urządzenia przemysłowe oraz samochody.

Wystawcy węgierscy podziękowali dyrekcji MTP za jej uprzejmość i uczynność w przygotowaniu do Targów.

FIRMA KRUPP

Po raz pierwszy w Poznaniu wystawia swe wyroby firma Fryderyk Krupp z Essen. Są to urządzenia i maszyny, które mogą zainteresować polskich nabywców. Jak oświadczył przedstawiciel tej firmy, udziałem w MTP potwierdza ona swoje duże zainteresowanie dla handlu z Polską i innymi krajami socjalistycznymi. (ZS)



600 UNIwersytetów POWSZECHNYCH

W bież. roku szkolnym działało ponad 600 uniwersytetów powszechnych, w tym 18 przy dużych zakładach pracy, przede wszystkim w województwach krakowskim i katowickim.

W SZCZECINIE POWSTAŁO TOW. NAUTOLOGICZNE

W Szczecinie powstał oddział Polskiego Towarzystwa Nautologicznego, któremu patronuje Polska Akademia Nauk. Założeniem Towarzystwa jest prowadzenie wie lodierunkowej działalności, mającej na celu popularyzację zagadnień związanych z morzem.

DELEGACJA TRANSPORTOWCÓW CSR W POLSCE

6 bm. przybyła do Polski delegacja czechosłowacka stałej komisji transportowej Komitetu Współpracy Gospodarczej państw europejskich. Delegacji przewodniczy wiceminister transportu CSR — Jan Kalina.

7 BM. KRAJOWY SEJMIK OGRODÓW JORDANOWSKICH

Dzień z ulic i podwórek — do ogrodów jordanowskich na place gier i zabaw — pod tym hasłem 7 bm. rozpoczyna obrady w Warszawie krajowy sejmik ogrodów jordanowskich z udziałem ok. 350 pracowników ogrodów jordanowskich z całej Polski.

Z ostatniej chwili

LIGA ARABSKA WZYWA LIBAŃ CZYKÓW DO ZAPRZESTANIA WALK

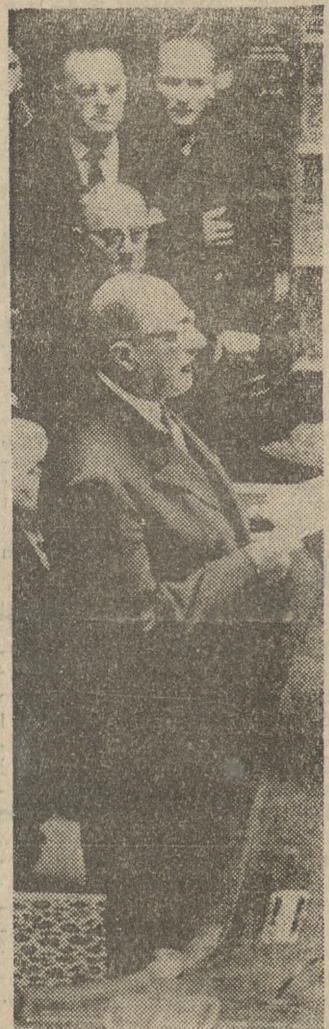
KAIR (PAP)

Rada Ligi Arabskiej, która rozpatruje skargę rządu libańskiego przeciwko Zjednoczonej Republice Arabskiej o popieranie powstania w Libanie, opublikowała w piątek projekt uregulowania konfliktu w myśl którego członkowie Ligi zwrócą się do ludności Libanu z wezwaniem do zaprzestania wystąpień antyrządowych i uregulowania wewnętrznych spraw kraju w drodze konstytucyjnej.

DE GAULLE OPUSCILI ALGERIĘ

PARYŻ (PAP)

O godz. 19.45 generał de Gaulle opuścił Algierię. Wystartował on z lotniska w Oranie i udał się wprost do Paryża.



Gen. de Gaulle składa deklarację programową we francuskim Zgromadzeniu Narodowym.

Fot.: - CAF

## De Gaulle chce ograniczyć komitety ocalenia publicznego

Skomplikowana sytuacja we Francji

PARYŻ (PAP)

W trzecim — ostatnim — dniu swego pobytu w Algierii gen. de Gaulle przemawiał na wiecu w Oranie. W swoim przemówieniu powtórzył on stwierdzenia z poprzednich oświadczeń w Algierze i Constantine.

Tłum zebranych zainteresował go zakończeniu przemówienia „pieśń

Afrykańczyków”, lecz de Gaulle ruchem ręki poprosił o przerwanie i rozpoczął „Marsyllankę”. Obecni zawtórowali mu.

W prefekturze Oranu odbyło się zebranie wyższych urzędników administracji państwowej do których wygłosił przemówienie de Gaulle.

Agencje zachodnie podkreślają, iż z oświadczenia tego wynika, że de Gaulle zamierza w sposób stanowczy ograniczyć komitety ocalenia publicznego i wykrócić rozkaze wszystkim wojskowym wycofać się z udziału w nich.

Jak podaje paryski komentator PAP, po przemówieniach de Gaulle'a sytuacja polityczna we Francji nadal się komplikuje. „Algierski plan” de Gaulle'a uważany jest prawie powszechnie za nierealny. W tej sytuacji skrajnie prawicowe elementy szukają wyjścia w skierowaniu nurtu wydarzeń w stronę faszystacji Francji, i to stanowi obecnie najważniejszy problem kraju.

Na terenie metropolii powstają komitety ocalenia publicznego, które

(Ciąg dalszy na str. 2)

## Ze sportu

Sensacyjne zwycięstwo Licisa

Rewelacyjnie rozpoczęło się 6 bm. w Warszawie ćwierćfinałowe spotkanie pucharu Davisa Meksyk — Polska. W pierwszej grze pojedynczej Licis zupełnie nieoczekiwanie odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Contrerasem 6:2, 6:2, 8:6. W drugim singlu piłkarskim spotkali się Skonecki — Llamas. Gry tej nie dokończono z powodu zapadających ciemności. Do momentu przerwania spotkania prowadził Polak 7:5, 6:3, 6:3 oraz 3:2 w niedokończonym czwartym secie.



Felieton „Axantegi“ o Szczerbowski zamieszczony niedawno w dodatku niedzielnym „Głosu“ wywołuje coraz to nowe odgłosy. Właśnie „TZ“ po raz drugi już wstępuje w szranki polemiczne na ten temat. Tym razem wystąpił Bogusław Kogut, który — w przeciwieństwie do autora notatki w „Karuzeli“ — zaprezentował polemikę rzeczową i pełną taktu. Sądzę, że warto te cechy podkreślić, jako że w przeróżnych polemikach nie sta nowią one bynajmniej stałej zasady. Nie rozumiem tylko dlaczego Kogut obawia się, że swoim wystąpieniem „ryzykuje dobrosąsiedzkie stosunki“? Mnie się zdaje, że poważna i nie-napastliwa polemika może te stosunki właśnie zacieśnić, zbliżyć zespoły, mimo, że ich poglądy na daną sprawę mogą się nie pokrywać.

Z innych pozycji „TZ“ trzeba wymienić Golińskiego „Sekwana wpada do Odry“ (o działającym we Francji „Stowarzyszeniu Obrony Granicy nad Odrą i Nysą“), Jantosa „Targami rośliny Poznań“ (druga porcja cyfr obrazujących rozwój i znaczenie MTP), Daneckiego „Bezimiennych domy Matysiaków“ (o domach dla starców) i Fornalczyka „Kultura w opalach“ (o Szczecińskich problemach kulturalnych).

## „Gazeta Chłopska“

Znajdujemy tu obszerne relacje z narady w WK ZSL w Poznaniu poświęconej współpracy rolników spółdzielczych z indywidualnymi.

Okazuje się, że „spółdzielcy w niektórych powiatach czują się osamotnieni, osieroceni, pozostawieni sami sobie bez pomocy i opieki“.

Charakterystyczne, że „od października 1956 r. ani po wiatowe, ani gromadzkie rady narodowe w Wielkopolsce nie poświęciły sprawie spółdzielczych nawet jednej sesji bądź też posiedzenia prezydium. Znamienny to fakt zwłaszcza w porównaniu z okresem przedpaździernikowym kiedy to bramy się prawie nie zamykały...“

Mimo tego — czytamy — „większość spółdzielni okrzepła, usamodzielniała się, rozwinęła samorząd wewnętrzny i własną inicjatywę w dziedzinie gospodarczej. W tej dziedzinie właśnie potrzebna jest pomoc i dobra rada ludzi stojących na wyższym poziomie kulturalnym i społecznym“.

## „Kaktus“

Numer otwiera całostronicowy rysunek przedstawiający ladę sklepową. Pod rysunkiem widnieje taki oto podpis:

— Czemu takie pustki u was w sklepie? Gdzie towar?

— Bo my, proszę pana, wystawiamy na MTP.

Polecamy Czytelnikom zmodyfikowaną do współczesnych problemów grę „Człowieku nie trój się“ wielce zabawną i pouczającą.

EMES



# Spokojna głowa...

Gdy wyjeżdżałem, jeden z kolegów powiedział: — Po co tam się wybierasz, przecież rok temu byłeś? Zrobiłem rogatą minę i odparłem buńczucznie: „spokojna głowa“! Przysnąłem, że sam po chwili odrobinę zwątpiłem, no ale słowo się rzekło. Czy rzeczywiście się nie zawiodę? Nie — pomyślałem — przecież rok temu zastałem tam tyle wiary i inicjatywy, tyle dobrych chęci i perspektyw. I ludzie wtedy tak raźnie mówili...

## Pierwsze zgrzyty

Od razu na rynku przed Ratuszem wpadłem na zwarty tłum gapiów. Obiepiwszy ciasnym kołem mały drewniany płotek, wpatrywało się „bractwo ciekawskich“ gdzieś jakby w dół, w jakieś rumo-

## Kim jest właściwie „kandydatka na carównę“?...

Przed różnymi sądami w Niemieckiej Republice Federalnej toczy się tasiewiczowy proces o uznanie p. Anny Anderson — córki ostatniego cara Rosji. Proces nie ma charakteru politycznego — lecz majątkowy. Chodzi bowiem o to, że p. Anderson rości sobie pretensje do majątku carów w Niemczech, który niegdyś nie był wcale tak mały, a który przejęli dalsi krewni i powinowaci spośród arystokracji pruskiej. Tak więc w tym właśnie procesie przeciwniczką p. Anderson jest np. wielka księżna meklemburska, której rodzina przejęła sporą część wspomnianego majątku.

Spór trwa już... 36 lat. W 1922 roku zjawiała się w Berlinie osoba, podająca się za córkę cara. Sprawą interesowały się dwory królewskie w Europie, lecz dowody pochodzenia Anny vel Anastasii Romanowej, musiały nie być tegie, skoro, mimo najlepszych chęci m.in. dworu króla włoskiego Emanuela — nie uznano jej carskiego pochodzenia. Z drugiej strony, część świadków, na których powołuje się p. Anderson — składa przed sądem zeznania dowodzące, że powódka zna takie szczegóły życia domu carów, iż nie może być nikim innym — jak członkiem rodziny carskiej. W tej chwili jednak powstaje zupełnie nowy problem.

W sądzie krajowym w Hamburgu toczy się bowiem przewód dowodowy, który ma wyjaśnić, czy p. Anderson vel Anastasia Romanowa nie jest... Polką, a konkretnie robotnicą, zatrudnioną w czasie pierwszej wojny światowej w jednej z fabryk amunicji w Berlinie — Franciszka Szanckowską... Sąd posiada dowody, a mianowicie zeznania rodzeństwa wspomnianej, które oświadczają, że p. Anderson jest p. Szanckowską. W całym tym dziwnym procesie, wielokrotnie wznowianym, jest i z tym zeznaniem kłopot — bo z nieznanymi powodów pod wspomnianym protokołem przesłuchania brak jest podpisu siostry Franciszki Szanckowskiej. W tej chwili żyje jeszcze p. Doris Riddman, u której Franciszka Szanckowska mieszkała w czasie pracy w fabryce granatów. Ma ona zeznać o identyczności obu osób.

Jednym słowem, łamigłówka, z której wynika jednak chyba to, że p. Anderson jest rzeczywiście raczej mistyfikatorką. Powstaje problem — czy powódka zdolna jest do działań prawnych, z uwagi na podejrzenie o jej zmniejszonej poczytalności. Warto jednak zaznaczyć, że w tej chwili obie strony dysponują mniej więcej równą ilością dowodów. Dotąd więc wynik 36-letniego procesu ma charakter remisowy. Która z „wysoko urodzonych“, skarzających się pań, strzeli ostateczną bramkę — jeszcze nie wiadomo...

(1)

wisko. Znad głów dobiegały zagadkowe odgłosy sapania, gwizdów, pisków, a później strasznego zgrzytu i hałasu.

Na dnie wielkiego dołu mocowała się z resztkami gruzów, odłamami murów, wielką, silną koparką. Stalowymi zębami czerpaka podrywała, szarpała kęs za kęsem czerwone zwałowisko cegły, ziemi, piachu. Gdy ślamazarnie krocząc na swych szerokich gąsienicach opuści za parę dni to miejsce, przyjdą murarze. Złożą fundamenty pod pierwszy w Sulechowie, od podstaw nowy dom mieszkalny. Wokół sulechowskiego rynku przybędzie w ciągu trzech lat jeszcze kilka budynków o 300 izbach. Zwartym kręgiem otoczywszy miejski ratusz zespola zniszczone wojną miasto, a z nim jeszcze bardziej — mieszkańców.

## Młody las...

Nie dlatego wokół koparki zebrało się tylu gapiów, że Sulechów jest miastem małym, prowincjonalnym. Nie! Raczej z innych powodów. Conajmniej jedna trzecia mieszkańców tego miasta nigdy takiej maszyny nie widziała.

Prawie 40 proc. ludności Sulechowa i powiatu to ludzie zupełnie młodzi — licząc tych od kołyski do 15 lat. Ci przecież niewiele widzieli. Za sześć lat — jeśli nadal tyle „staranności“ wykażą tutejsi ojcowie i matki — już połowę ludności stanowić będzie rodzima, sulechowska młodzież.

## Inwencja i znanstwo

Afisz na drzwiach Domu Kultury zaprasza na wystawę amatorów plastyków. W dwóch dużych salach, skromna w formie ekspozycja. Są akwarele, oleje, tempera jest i grafika; są portrety, pejzaże, martwa natura, fantazja itp. Rozmaitość twórczości pięciu wystawiających tu amatorów świadczy o ich pasji tworzenia. Świadczy na pewno także o braku artystycznego nadzoru i kierunku. Stąd też może wiele tu rzeczy zasługujących na duże uznanie, ale i sporo prac słabych.

Wystawę zwiedziło już 3 tysiące ludzi, a więc jak na małe miasto — bardzo dużo. Dobrze przeto, że została ona zorganizowana; może będzie początkiem trwałego w tym kierunku działania. Oby jednak pod opieką prawdziwej sztuki.

Gdy wyjeżdżałem z Sulechowa minął nas kryty samochód z napisem „Teatr Szczeciński“. Wiózł mieszkańcom tego małego miasteczka nową sztukę i... radość. Co prawda w tym miesiącu będzie on już czwartym artystycznym gościem, ale salę zastanie na pewno pełną. Sulechowanie — okazuje się — umieją ocenić sztukę i stąd słabe zespoły nie cieszą się tu powodzeniem. Teatr Szczeciński ma jednak wyrobioną markę.

Tutejszy Dom Kultury żyje nie tylko bardzo częstymi występami teatrów objazdowych, wieczorkami tanecznymi, dużą biblioteką o 50 tys. książek. Działa także parę sekcji twórczych jak: fotografików, dramatyczna, jazzowa...

## Coś o „chlebie“

Przewodniczący Komisji Planowania tut. Prezydium PRN nie bez dumy w głosie zakomunikował mi:

— W ubiegłym roku w naszym powiecie wypito mniej wódki niż w roku 1956 o blisko 3 miliony. A mamy tu taką wieś — nazywa się Trzebiechów — gdzie na gromadzkim zebraniu — pod „naciśnięciem“ kobiet — zakazano w ogóle sprzedaży wódki na te-

Spokojnie spacerująca po szosie na przedmieściu Sztokholmu kłemka (samica łosia) jest chyba nawet w Szwecji niecodziennym widokiem.

Fot. - CAF



Najważniejsze tradycyjne święto tokijskie — Kanda Nyojin obchodzone jest od 1228 lat — odkąd na małym targu rybnym zbudowano pierwszą świątynię Szinto. Targ ten stał się zaczątkiem największego miasta świata — Tokio.

Na zdjęciu: Mimo panujących chłódów jeden z potomków dawnych osadników tokijskich bierze udział w pochodzie boso i niemal nago, jak w dawnych czasach.

Fot. - CAF

## Inicjatywa ZMS

Wiadomość o tworzeniu młodzieżowych hufców pracy spotkała się ze zrozumiałym zainteresowaniem społeczeństwa, w szczególności zaś młodzieży. Zainteresowanie jest tym żywsze, że z projektem wyszła właśnie organizacja młodzieżowa ZMS, i że inicjatywa jej, nawiązując do tradycji „Służby Polsce“, wnosi jednocześnie nowe momenty do pracy hufców.

O tym, że uchwała jest aktualna i popularna, że nie zrodziła się za biur-

kiem, świadczą listy młodzieży w sprawie ochotniczej pracy, które wpłynęły do KC ZMS jeszcze przed ogłoszeniem komunikatu.

Co jest najistotniejsze w tym przedsięwzięciu? Obok aspektów wychowawczych przyniesie ono pomoc w realizowaniu planów gospodarczych, da młodzieży możliwość pracy i zdobycia kwalifikacji — dla wielu sta nowić będzie start do samodzielnego życia. Zachęcająca jest z tego punktu widzenia wspomniana w komunikacie ewentualność przedłużenia umowy o pracę i pozostania na stałe na terenie budowanego obiektu.

Warto zwrócić uwagę na te elementy, które według rozeznania KC ZMS najbardziej „przypadły do gustu“ i przemówiły do młodzieży. Przede wszystkim jest to ochotniczy charakter akcji. Do hufców pracy zgłasza się młodzież dobrowolnie. Umowa o pracę podpisywana jest indywidualnie z każdym ochotnikiem i może być przedłużana tylko na jego żądanie czy prośbę. Poza tym — ochotnika traktuje się jak normalnego robotnika: zakład dostarcza mu wszystko co jest potrzebne do pracy, a więc narzędzia, ubrania itp. Właściwie zakład zapewnia wyżywienie i mieszkanie, za które należności potrącane będą z wynagrodzeń otrzymywanych przez członków hufców.

Tegoroczna akcja będzie miała charakter eksperymentalny. Przewiduje się, że na razie powstanie tylko 5—7 hufców, dla dziewcząt zaś jeden (m. in. ze względu na charakter pracy). Jako teren działania na pierwszy ogień pójdą już w miesiącach letnich Bieszczyca. Na rok następny, jeżeli inicjatywa „chwyci“, co będzie na pewno poważnym egzaminem całego ZMS, przewiduje się generalny atak na kombinat energetyczno-węglowy w Turowie, który po uruchomieniu zatrudni 6 tys. robotników. (API) (AGES)

## Nowa niespodzianka dla Czytelników „Głosu“!

Drodzy Czytelnicy!

Nie zapomnieliśmy i tym razem o wiosennym konkursie.

Czekają na Was piękne nagrody:

### RADIO

3 ROWERY TURYSTYCZNE

2 ŁODZIE GUMOWE — składaki

2 ZEGARKI NA RĘKĘ

KOMPLET TURYSTYCZNY

— NAMIOT z całkowitym wyposażeniem.

Warunki udziału w konkursie nad wyraz proste. Kupujecie nad wyraz proste. Kupujecie

### KUPON KONKURSOWY

Dodatkowy udział w premiowaniu pocztówek LPZ

Imię i nazwisko . . . . .

Adres . . . . .

Nr-y pocztówek . . . . .

UWAGA!

Podawać numery pocztówek zakupionych po 5 czerwca br.

cie za 2,— zł kartkę LPZ. — W Poznaniu można ją nabyć w Woj. Składnicy LPZ przy ul. 27 Grudnia, w Woj. Zarz. LPZ, ul. Niezlomnych 1, pokój nr 6, w stoisku pod arkadami przy pl. Wolności, w samochodach sprzedających pocztówki po ulicach lub u 8 sprzedawców „urzędujących“ na Targach. W powiatach, we wszystkich sklepach GS, u wszystkich listonoszy wiejskich oraz w powiatowych zarządach LPZ. Jeśli macie już kartkę, to na widokówce naklejacie nasz kupon, wypełniając dane i przesyłacie na adres redakcji, Grunwaldzka nr 19 — pokój nr 62. Drugą część z numerem zachowujecie dla siebie i oczekujecie na losowanie, w którym wygracie można wymienione nagrody.

Ale to nie koniec. Na tę samą pocztówkę bierzecie udział w losowaniu nagród w Konkursie LPZ, w którym można wygrać:

SAMOCCHÓD OSOBOWY P-70  
MOTOCYKLE  
TELEWIZORY  
RADIO  
ROWERY TURYSTYCZNE  
ZEGARKI.

A więc, korzyść podwójna: kupując pocztówkę, przyczynicie się nie tylko do powiększenia funduszu na budowę statku „Wielkopolska“, ale możecie również — przy odrobinie szczęścia — zdobyć jedną z wartościowych nagród.



Podczas przebudowy krakowskich Sukiennic w ubiegłym stuleciu zbudowane zostały neogotyckie podcienia, oparte na niskich kolumnach. Projektantem podcieni był T. Pryliński. Współpracował z nim Jan Matejko, któremu też przypisywane są projekty niektórych rzeźb zdobiących kaptiele kolumn.

Fot. — CAF

## Ministerstwa zainteresowały się piwem...

— I to ma być piwo? — narzekal jeden ze stojących przed kioskiem mężczyzn. — Czy to można pić?

Tymczasem, kiedy rozmawia się o tych sprawach w browarach, udowadniają, że co najmniej w 90 proc. nie ponoszą winy i zrzucają odpowiedzialność na sprzedawców.

— Z browaru odchodzi piwo dobre — twierdzą stanowczo podczas rozmowy i na dowód, podsuwają szklanke pieniącego się piynu, którego smak różni się znacznie od na bywanego w sklepach czy bufetach.

Dlaczego zle w sprzedaży? Skargi na złą jakość piwa powtarzały się dość często w całym kraju i oto ministerstwa handlu wewnętrznego i przemysłu spożywczego znalazły rozwiązanie. W różnych miastach przystąpiono ostatnio do organizowania kursów doszkalających, podczas których zapoznano część personelu zakładów gastronomicznych z najważniejszymi zasadami produkcji i przechowywania piwa oraz higieny jego sprzedaży. Poznańskie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze zorganizowały podobne kursy pod kierunkiem swego inspektora Józefa Zagórskiego, a więc spodziewać się można pewnych efektów.

Po tych wykładach nawet niejedna z długoletnich bufetowych zrozumiała, gdzie tkwią przyczyny szybkiego psucia się napojów w zakładach gastronomicznych, a samo zwiędzenie browaru i degustacja na miejscu uprzytomniły im, że wytworzone tam i przechowywane we właściwych warunkach piwo, jest znacznie lepsze od spotykanego w sprzedaży. Szkoda tylko, że w tych wykładach nie brał udziału personel Kolejowych Zakładów Gastronomicznych, bo na pewno mogłyby się wiele nauczyć, z korzyścią dla licznych konsumentów. (L)

Po tych wykładach nawet niejedna z długoletnich bufetowych zrozumiała, gdzie tkwią przyczyny szybkiego psucia się napojów w zakładach gastronomicznych, a samo zwiędzenie browaru i degustacja na miejscu uprzytomniły im, że wytworzone tam i przechowywane we właściwych warunkach piwo, jest znacznie lepsze od spotykanego w sprzedaży. Szkoda tylko, że w tych wykładach nie brał udziału personel Kolejowych Zakładów Gastronomicznych, bo na pewno mogłyby się wiele nauczyć, z korzyścią dla licznych konsumentów. (L)



## Pierwsze refleksje z konferencji Samorządu Robotniczego

# TĘDY DROGA

Tyle się przez nasze społeczeństwo w okresie powojennym przewalało idei, koncepcji, zmian, przeróżnych reorganizacji, że wykształciła się w ludziach pewnego rodzaju „odporność” na nowości. Jest w tym coś takiego jak przy zbyt częstym korzystaniu z dobroczynnego wpływu penicyliny. Warto na takie zjawisko zwrócić uwagę, zwłaszcza, że właśnie dziś (o paradoksie!) zmiany są nam jak najbardziej potrzebne, przede wszystkim zmiany w gospodarce.

A tu na dobitkę — masz babo placek — „wyskakuje” nowa koncepcja samorządu robotniczego. Rzecz jest specjalnie drażliwa. To nie to samo co administracyjne przekształcenie „jakiegos tam” centralnego zarządu w zjednoczenie. Samorządy robotnicze powstały przecież oddzielnie, samodzielnie. Potem ich istnienie, jako najwyższej w fabryce instancji zarządzania, usankcjonował Sejm, uchwalając ustawę o radach robotniczych.

Jakakolwiek ogólna ingerencja w sprawy samorządu, w sprawy zmian jego koncepcji, może być łatwo rozumiana jako próba odebrania praw radom robotniczym. Tu ówczas tak właśnie rozumie się i interpretuje odbywające się obecnie w zakładach Konferencje Samorządu Robotniczego. Niejednokrotnie przy tym zwraca się uwagę na pozostawienie w charakterze, tych Konferencji. Jest rzeczą niewesołą, że nie w oficjalnych wystąpieniach dyskusyjnych wychodzi się z tymi zastrzeżeniami i wątpliwościami. Są to głosy korytarzowo-kuluarowe, dość jednak liczne, by nie przejść nad nimi do porządku.

Chodzi przecież o wielką rzecz, chodzi o zachowanie sensu przemian, które zachodzą u nas od dwóch lat. Tymczasem obserwuje się w fabrykach jakas bierność w przyjmowaniu nowej idei samorządu. Nie wiem czy jest w tej chwili ważniejsze zadanie dla wszelkich organizacji politycznych, zawodowych czy społecznych działających w fabrykach jak przeciwstawianie się tej bierności, jak podchwytywanie wszelkich głosów zwątpienia i podejmowanie z nimi polemiki.

A jest o czym podyskutować. Ze np. Konferencje Samorządu Robotniczego nie są przewidziane ustawą, a więc są bezprawne. Istotnie, ustawa o radach robotniczych ich nie przewiduje. Czy jednak ustawa zabrania radzie robotniczej odbycia wspólnego posiedzenia z radą zakładową i Komitetem Zakładowym, by wspólnie, w rozszerzonym składzie przeprowadzić analizę sytuacji w fa-

bryce i wyciągnąć stąd wnioski? Przecież nie zabrania. Kto zaś ma być wykonawczym ramieniem takiej wspólnej konferencji? Przecież nikt inny, jak prezydium rady robotniczej.

Nowa koncepcja samorządu robotniczego nie zmierza do ograniczenia jego roli jak chcą niektórzy, lecz przeciwnie — do jego rozszerzenia o dalsze elementy i to tak istotne jak zakładowe instancje partii robotniczej i związków zawodowych. Jednak najlepsze nawet intencje twórców nowych koncepcji samorządu pozostaną jedynie pobożnymi życzeniami o ile nie pójdzie się z nimi do ludzi i w bezpośrednim, że tak powiem, starciu z wątpliwościami nie będzie się takiej koncepcji bronić. Niestety tak się nie dzieje. Konferencje samorządu robotniczego odbywają się w atmosferze zamazywania, sprzeczności lub też udawania, że się ich nie widzi. Uważam, że takim stanowiskiem wyraża się idea samorządu niedźwiedzia przysługę.

Jeśli w dodatku konferencje przygotowujące są w gorącym pośpiechu, w ciągu zaledwie kilkunastu dni, nie trudno dośpiewać sobie rezultaty.

Mamy potem takie konferencje jak np. w Poznaniu w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji czy w Poznańskiej Wytwórni Papierosów. Mówiło się tam wiele o osiągnięciach ostatnich miesięcy, wysuwano interesujące projekty na daleką przyszłość, była mowa o automatyzacji, o inwestycjach, które należałoby poczynić. O konkretnej, bieżącej sytuacji, o tym, co można zrobić zaraz, przy istniejących środkach było głucho. Nie można się dziwić, że takie przygotowanie konferencji nie porwało nikogo, że konferencje wypadły błado, bez wyrazu. Pamiętać zaś trzeba, że nie bardziej niebezpiecznego dla nowej koncepcji samorządu jak taki błąd początek. Wiele zależy od tego, jak ta koncepcja potrafi się przedstawić założeń przy pierwszej prezentacji.

A przecież można, i to nawet w krótkim czasie, tę

pierwszą prezentację przygotować starannie i dostatecznie głęboko. Miałem okazję być tego świadkiem w „Stomilu”. Rada Robotnicza Stomila w porozumieniu z czołowymi członkami Komitetu Zakładowego PZPR i Rady Zakładowej ustaliła uprzednio zasadnicze tezy Konferencji i poleciła dyrekcji sporządzenie analizy wyników przedsiębiorstwa w I kwartale br. oraz ustalenie zadań na II półrocze. Dyrekcja otrzymała przy tym wskazówki, na czym analiza i zadania winny się skoncentrować. Dyrekcja wykonała swą pracę niezwykle sumiennie, obnażyła bezkompromisowo najważniejsze niedomagania fabryki, zarówno ze sfery produkcji jak i warunków pracy. Rzeczowa analiza bieżących niedomagań narzuciła niejako automatycznie wnioski do projektu uchwały, w której sprecyzowano zadania na II półrocze z rozdzieleniem ich na poszczególne wydziały czy komórki zakładu oraz z obarczeniem odpowiedzialnością konkretnych ludzi.

Prawdopodobnie takie właśnie robocze ustawienie konferencji skłoniło jej uczestników do licznych zabierania głosu, na takie same, robocze tematy. Konferencja trwała ponad 6 godzin i zakończyła się przyjęciem uchwały (jej projekt nota bene poważnie po dyskusji zmieniono), nad której wykonaniem czuwać będzie Prezydium Rady Robotniczej. Warto jeszcze dodać, że Konferencja zaczęła się rano, a nie — jak bywa w innych zakładach — po południu, gdy wszyscy są zmęczeni dniem pracy i pragną już tylko domowego wypoczynku. Ten fakt nie jest bez znaczenia dla wyników Konferencji.

O „Stomilu” chciałoby się napisać szczegółowiej, bo mimo wszelkich zastrzeżeń, jakie można by wysunąć pod adresem tamtejszej Konferencji Samorządu Robotniczego, pewne jest, że Stomil wskazuje drogę, jak takie Konferencje powinny wyglądać. Jak zwykle okazuje się, że o wszystkim decydują ludzie. Oni potrafią zniweczyć najpiękniejsze idee, oni też mogą poprzez rzetelną pracę dobrze uwieńczyć dzieło.

Mieczysław SKĄPSKI

## Ze zmruczeniem oka

# Nic zmieniać nie trzeba

Skąd się wzięło tylu malkontentów? — pomyślałem patrząc z przerażeniem na leżący przede mną stos listów.

Szczególnie zaniepokoiła mnie korespondencja ob. Józefa K. Czytelnik ów słusznie uznając okolicę kina „Bałtyk” za należącą do centrum miasta wydzwija, że budynek kinoteatru jest „odrapany”, a na przyległym placu — dużo brzydkich kiosków.

— Obywatelu! — chciałoby się krzyknąć — macie chyba bielmo na oczach. Przecież w ten sposób rozszerza się sieć placówek handlowych. Kompetentne czynniki mogą więc liczyć na nasze uznanie, jeśli w dążeniu do zaspokojenia maksymalnych potrzeb konsumentów na w/w placu uruchomiono jeszcze kolekturę „Toto-Lotka”, stoisko Centrali Rybnej i kiosk z kiebasami (zgadzicie się chyba, że porzucane fantazyjnie tekturowe spodki z palami musztardy — to malowniczy widok). Dobrze byłoby, aby trafili tu także sprzedawcy landszaftów i góralskich ciupag oraz choć jeden mistrz katarzynki!

Zapewne podniosą się głosy, że gdy zawieje wiatr, na owym placu kłębią się tumany kurzu. Przesada. Gorzej jest nie tylko na Pustyni Będowskiej, ale również przy ul. Dąbrowskiego, gdzie na odcinku od Rynku Jeżyckiego do Mostu Teatralnego po jednej stronie jezdnii leży gruba warstwa piachu — pozostałość niedawno przeprowadzonych „wykopków”. Obiektywnie trzeba jednak przyznać, że wygląda to całkiem oryginalnie.

Czy widzieliście obóz cygański w parku? Jeśli nie, to przejdźcie się do parku przy Al. Reymonta, gdzie spacerowicze na trawnikach zażywają odpoczynku. Otrzymałem w tej materii list, w którym jakiś zgorzkniały malkontent pomstuje, że nie wystawiono ławek i pyta: Czy na to nie ma pieniędzy?

Po co wyrzucać fundusze na ławki skoro improwizacja przyniosła pozytywne rezultaty — w parku nigdy nie braknie miejsc siedzących.

Kiedy mowa o improwizacji — kilka słów o Zakładzie Sieci Elektrycznych. Przedsiębiorstwo to w lutym br. poszukując uszko-

dzonych kabli rozkopano w kilku miejscach chodnik, przy ul. Skarbka. Po zakończeniu prac nie ułożono płyt chodnikowych, ponieważ ziemia była zmarznięta. I tak zostało do dziś. Dzięki temu ZSE nie tylko zaoszczędził na robociznie, ale również ułatwił sobie dokonywanie w przyszłości napraw kabli. Należy tej inicjatywie przyklasnąć i postulować upowszechnienie takich metod pracy. Uzyskamy w ten sposób ogromne oszczędności, które przeznaczyć można na kontynuację budowy Parku Kultury lub inne równie pilne potrzeby.

Bardzo pocieszający jest fakt, że w naszym mieście jak grzyby po deszczu powstają miniaturowe ogródki jordanowskie. Znamienne, że wykonawcy zdecydowanie zrywają z tradycyjną formą. Na przykład w ogródku leżącym w czworoboku nowych bloków między ulicami Chociszewskiego, Rutkowskiego, Głogowską i Kasprzaka ze względu na urozmaiconą konfigurację terenu (stosy śmieci, doły) milusińscy mogą zabawić się w rozmaite gry terenowe. Podczas dni ulewnych dysponują zaś brodzikami.

Podobnie jest koło bloku przy Placu Mł. Gwardii 4/5, z tym, że brodzik — luksusowy bo kryty (znajduje się w sieni). Kiedy zwiędzałem te tereny — 20 maja — brodzik był pieczołowicie napietniony. Niestety, brudną wodą.

Na koniec — dygresja. Kiedyś na kronice filmowej oglądałem cudaczny zwyczaj panujący w jakimś miasteczku kanadyjskim. Permanentnie wszyscy mieszkańcy z burmistrzem na czele przystępowali tam do generalnych porządków. Jakże tak można? Czy nie lepiej wyznaczyć miesiąc AS-P, rzucić hasło, wydawać afisze, mobilizować przed MTP i mieć spokój na pozostałe miesiące?

(ak)

PS. Już bez zmruczenia oka autor dziękuje za pomoc w opracowaniu niniejszej „laurki” — autorom listów — Czytelnikom: Kazimierzowi Abgarowiczowi, Józefowi Kwiatkowskiemu, Stanisławowi Szymanowskiemu, zastępcy przewodniczącego Komitetu Blokowego nr 357, dr. Janowi Begorowi i Czytelnikowi piszącemu w imieniu mieszkańców bloku przy Pl. Młodej Gwardii.

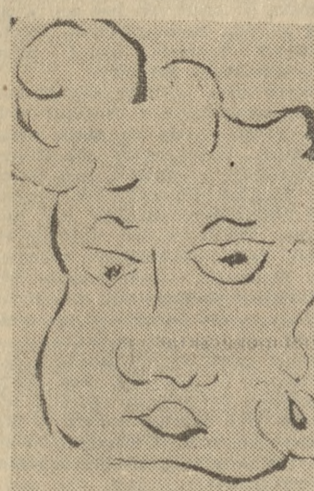
## Portrety Matysiaków



Genek



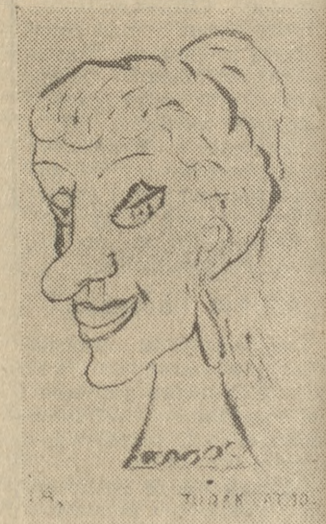
Pan Kolasinski



Matysiakowa



Matysiak



Zosia



Staś

W dyskusji na łamach naszej prasy literackiej wokół powieści radiowej „Matysiakowie” uderza diametralność różnicy zdań dyskutantów. Jedni uważają powieść za „najważniejsze wydarzenie kulturalne ostatnich lat”, drudzy widzą w „Matysiakach” zastraszający przykład obniżenia się gustów literackich, tzw. masowego odbioru.

Niezależnie od dyskusji, jedno jest pewne: popularność tej audycji pobila wszelkie rekordy. Wystuchanie jej w niedzielę wieczorem stało się obrzędem, który wszedł na trwałe w regulamin do mowy wielu milionów rodzin.

„Matysiaków” — rzecz znamieną — słuchają też dzieci. Łatwość tej literatury, problematyka zwykłego codziennego życia — chwytła młodego słuchacza.

Kiedy w Kole Młodych Plastyków przy Domu Drukarza w Poznaniu ktoś rzucił myśl, aby narysować rodzinę Matysiaków, dzie ci odstawiły inne prace w ką i zabrały się do robienia portretów. Rezultat? Częściowo możecie zobaczyć go na załączonych karykaturach. Prace młodych rysowników, którymi opiekuje się P. Cholewczynska — Derwichowa — świadczą o dużej inwencji, zmysle wyobraźni, jak również — przywiązaniu do bohaterów najbardziej masowej i najpopularniejszej w Polsce powieści. (Jm)



